Nr. 263. Kraków, Czwartek 21 Listopada 1918 r. Rok XXV I.

GŁOS NARODU

CENA Nru 20 hal. — WYDANIE CAŁODZIENNE 50 hal. | WYDANIE WIECZORNE | REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA L. 11. DRUKARNIA: UL. ŚW. TOMASZA L. 35. TELEF. Nr. 3344. RED 190.

Zbrodnia niemiecka wobec żołnierzy Polaków.

Berlin. Pisma niemieckie donoszą, że wielka polska grupa wojsk należących do armii niemieckiej, cofa się na Saarbruecken i Frankfurt. — Grupa ta otrzymała żywność tylko do 15 b. m. Obecnie została ona pozostawiona swemu tragicznemu losowi. Niemcy odmówili przewozu polskim oddziałom, zaś ludność cywilna nie daje im żadnych kwater. Bez środków żywności, bez odzienia i bielizny, maszerują Polacy bez wypoczynku na wschód, nadaremnie szukając mieszkań i pomocy. Ponieważ wśród wracających wybuchają choroby i wielu musi pozostawać po drodze, musi się natychmiast podjąć starania celem umożliwienia im powrotu.

Wiadomość ta podana przez pisma berlińskie, stwierdza dobitnie, że Niemcy potraktowali wracających Polaków w jaknajgorszy sposób. Postępowanie takie jest jeszcze jednym dowodem ich nienawiści do nas. Miarodajne czynniki polskie powinny odmówić przewozu niemieckim żołnierzom na terytoryach polskich, dopóki nie zostanie stwierdzonem, że nasi rodacy wracający z frontu zachodniego mają odpowiednią opiekę, na którą w całej pełni zasłużyli.

Grabieże Ukraińców we Lwowie.

Od osoby, która 16 b. m. opuściła część Lwowa, w której utrzymują się jeszcze Ukraińcy, otrzymujemy garść nowych szczegółów z posępnego życia grodu, które umieszczamy poniżej:

Grabieże Ukraińców.

Wśród strzałów karabinowych wstajemy, wśród nich udajemy się na względny spoczynek, jeśliby noc wogóle za czas spoczynku można by uważać. Strzelanina bowiem wcale nie ustaje i wtedy właśnie Ukraińcy wychodzą na szlachetną zdobycz. Rozbijanie sklepów i grabieże jest zwykłem zajęciem „czuwających" patroli ukraińskich. Niektóre z oddziałów trudnią się rekwizycyami na własną rękę. Ze znanych mi lepiej faktów notuję rozbicie w ciągu jednej nocy zakładu jubilera Dobrowolskiego przy ul. Akademickiej i zrabowanie magazynu z konfekcyą damską Gabryela i Starka. Zresztą poza inicyatywą indywidualną rabunki sankcyonuje i kieruje nimi sama komenda ukraińska. Ogłosiła ona mianowicie u k a z, wedle którego wszystkie sklepy, zamknięte (z obawy przed rabunkiem kupcy polscy musieli sklepy zamykać) będą wywłaszczone na rzecz ukraińskich konsumów. Grabież więc „uprawniono".

„Rewizye".

Codziennie odbywają się rewizye w mieszkaniach prywatnych pod pozorem poszukiwania za podejrzanymi politycznymi dokumentami. Dokumentów z reguły nie ma, natomiast w mieszkaniach „rekwiruje się" nawet resztki pożywienia, zdobyte przez ludność polską po niesłychanych cenach (np. bochenek chleba 100 K). Wśród dziesiątek i setek podobnych rewizyi, inspektorzy ukraińscy wtargnęli do mieszkania arcybiskupa ks. Hryniewieckiego, gdzie mieszka obecnie ks. kanonik Baden, i wzięli ze sobą „na pamiątkę" między innemi z ł o t y ł a ń c u c h, pochodzący z 18 wieku. U prof. Postępskiego rewizorzy „znaleźli" rzeczywiście „podejrzane papiery", które w k w o c i e 2000 k o r. przeszły na ich własność drogą rekwizycyi. — Z rewolwerami w ręku szukają tak heroje dokumentów po spiżarniach, a z portfeli zabierają banknoty. Na ulicach przechodzeń każdy musi się poddać dokładnemu przepatrzeniu kieszeni. Jest to poszukiwanie z a b r o n i ą i ż e l a z n y m i przedmiotami. Giną więc w ten sposób nie rewolwery, których ludność nie posiada, lecz różne „metale", jak scyzoryki, zegarki itd. Ostatnio ukazały się na murach miasta plakaty, zapowiadające, że w razie znalezienia broni przy jakiejś ulicy, ulica będzie zamknięta, a l u d n o ś ć m ę s k a z d z i e s i ą t k o w a n a.

Zniszczenie wnętrza Magistratu.

W budynku Magistratu lwowskiego stoi wojsko ukraińskie. C a ł e w e w n ę t r z n e u r z ą d z e n i e z o s t a ł o z n i s z c z o n e i wyrzucone na podwórze, gdzie jak kupa gnoju leżą biurka, szafy, akta, obrazy, dywany itd.

Ofiary walki.

Liczba ofiar walki powiększa się z każdym dniem. Z listy strat, drukowanej w „Pobudce", której poszczególne numery dotrą czasem do okupowanej przez Ukraińców części miasta, dowiaduje się ludność o stratach obu stron. Wśród zabitych i rannych figurują tam więc obok polskich i ruskich nazwiska żołnierzy n i e m i e c k i c h i r o s y j s k i c h. Pamiętam między rannymi nazwisko żołnierza pruskiego K ö n i g s h o f f e r a. Liczba rannych i zabitych kobiet jest wcale znaczna. — W gmachu teatru polskiego urządzili Rusini skład poległych. Ciała leżą tam po kilka dni i więcej.

Układy.

W układach, które wciąż się prowadzi, choć bez skutków, brali ostatnio udział ze strony polskiej pp. C i e ń s k i i H a l b a n, Ukraińcy K. L e w i c k i i Ł o s i ń s k i, również „neutralny" p. A s z k e n a z y. Rusini nie zgodzili się dotąd na warunki Polaków, którzy żądali naprzód: u s u n i ę c i a wojsk ukraińskich z miasta, potem utrzymania w mieście w o j s k r u s k i c h o b o k p o l s k i c h i wreszcie rozbrojenia m i l i c y i ż y d o w s k i e j.

Gen. Pfeffer w niewoli.

Jarosław. Organizatorowie zamachu zbrojnego Rusinów we Lwowie, **austryacki gen. Pfeffer i szef jego sztabu Ambros zostali przez wojska polskie ujęci na obszarze działań wojennych, jako współdziałający z bandami hajdamackiemi.**

Obu jeńców przewieziono i internowano na razie w Jarosławiu.

Wojska polskie pod Gródkiem.

Donoszą nam z Przemyśla, że wojska polskie dotarły już pod Gródek Jagielloński.

Wojska polskie we Lwowie.

Warszawa. P. A. T. „Kuryer Poranny" donosi: Ze źródła dobrze poinformowanego otrzymujemy wiadomość, że wczoraj wieczorem nadeszła do komend. Piłsudskiego depesza iskrowa od gen. Roji, iż czołowe oddziały armii regularnej dążącej na odsiecz Lwowa, s ą j u ż w c z u c i u z o b r o ń c a m i m i a s t a. Depesza głosi podobno między innemi: **Wojska moje są już w Medyce, zaś część grupy we Lwowie.**

Wczoraj wysłany został z Warszawy **drugi transport** wojsk w kierunku Lwowa.

Niemcy austryaccy a sprawa lwowska.

Syndykat dziennikarzy w Krakowie otrzymał od Dra Bauera ministra spraw zagranicznych republiki niem.-austr. następującą depeszę:

Niemiecko-austryackie wojska w Galicyi otrzymały już dwukrotnie rozkaz, aby wobec walk polsko-ruskich zachowały się zupełnie neutralnie. Jesteśmy wobec tego przekonani, że wojska niemiecko-austryackie nie są współodpowiedzialne za wypadki, przeciw którym Panowie protestujecie.

Rusini na usługach Niemców.

Niezmiernie charakterystyczny dokument dla niemieckiej polityki w Polsce ogłasza ostatni numer „Przyszłości". Jest to kopia rozporządzenia głównej komendy na Wschodzie (Ob. Ost) w sprawie ukraińskiej propagandy na Podlasiu, wydanego w roku 1917. Brzmienie tego rozporządzenia jest następujące:

Naczelny komendant na wschodzie na wniosek politycznego oddziału sztabu jenerelnego armii w polu i ministeryum wojny oświadczył zgodę na dopuszczenie p r o w a d z e n i a p r o p a g a n d y w ś r ó d u k r a i ń s k i e j (małoruskiej) l u d n o ś c i obszarów grup armii Woyerscha i Linsingena (obszar operacyjny i etapowy), której celem jest popieranie u k r a i ń s k i e j ś w i a d o m o ś c i n a r o d o w e j. Granicę północną dla prowadzenia tej propagandy tworzy kolej Pińsk—Biała włącznie z tymi dwoma miejscowościami i miejscowościami, leżącemi po obu stronach tej linii. P r o p a g a n d a t a b ę d z i e p r o w a d z o n a p o d k i e r u n k i e m Ob. O s t. (N. O.) przez kapitana Kosacka sekcyi politycznej sztabu jeneralnego w Berlinie. Przydzielony mu jest wyższy sztabowy inżynier marynarki Voigt.

Kapitanowi Kosackowi przydzieli ministeryum wojny (U. D.) wypróbowanie zaufanych ukraińskich jeńców wojennych (żołnierzy). Główną jego siedzibą jest Biała. Ukraińców rozdzieli się po miejscowościach, ażeby utrzymywali kontakt z ludnością. Co do kwater i wyżywienia przydziela ich się komendantom etapowym względnie miejscowym. Żołd w wysokości n i e m i e c k i e g o ż o ł d u żołnierskiego otrzymują z m i n i s t e r y u m w o j n y (U. D.). Mają oni swobodę ruchów w obrębie obwodów komend etapowych względnie miejscowych, które winny ich zaopatrzyć w wykazy osobiste, które zawsze po winni mieć przy sobie. Noszą swój uniform z odznakami jeńców wojennych. Podczas jazdy na ich tereny pracy będą im towarzyszyć ukraińscy siczownicy, dawniejsi jeńcy, w a u s t r y a c k i c h (na razie) mundurach, zaopatrzeni w legitymacye ze strony zwyż wymienionych oficerów wywiadowców.

Z niemiecką systematycznością został więc ułożony dokładny program a n t y p o l s k i e j agitacyi na terenie Królestwa Polskiego — jeszcze p r z e d zawarciem traktatu brzeskiego, a więc w czasie, kiedy rząd niemiecki nie zaciągnął żadnych zobowiązań wobec Ukrainy.

Rokowania pokojowe.

Lugano. „Secolo" donosi, że preliminarze wstępne pokoju z Austro-Węgrami zostaną podpisane 12 grudnia.

PROJEKT POKOJU PRELIMINARNEGO.

Genewa. Konferencya koalicyi w Paryżu została wczoraj zakończona. P r z y j ę t o c a ł k o w i t y p r o j e k t p o k o j u p r e l i m i n a r n e g o. Konferencya zbierze się ponownie w ostatnich dniach listopada celem przygotowania wniosków na właściwy kongres pokojowy.

Wilson za rozbrojeniem.

Monachium. Z Paryża donoszą: Wedle doniesienia „Daily News" przedłożył W i l s o n w senacie wniosek w sprawie d e m o b i l i z a c y i p a ń s t w e u r o p e j s k i c h. Wedle tego wniosku mają wszystkie państwa Europy zmniejszyć stan swych armii na 25 p r o c e n t o b e c n e g o s t a n u.

WILSON W EUROPIE.

Amsterdam B. kor. Według doniesienia Reutera z Londynu, prezydentowi Wilsonowi w podróży do Europy towarzyszyć będzie jego małżonka. Przypuszczają, że Wilson z małżonką przybędą do Paryża i do Londynu, a może udadzą się także do Brukseli i do Rzymu. Ponieważ prezydent z początkiem następnego miesiąca odjeżdża, prawdopodobnie przybędzie na kilka tygodni przed rozpoczęciem konferencyi pokojowej do Paryża. Przypuszczają, że prezydent zamierza wziąć udział w konferencyi wersalskiej, która poprzedzi zebranie się pośredników pokojowych. Weźmie także udział w pierwszych posiedzeniach właściwych konferencyj pokojowych, które mają ustalić zasady traktatu pokojowego w głównych zarysach. Na konferencyach późniejszych, gdzie już tylko szczegóły będą rozważane, prezydent nie będzie obecny.

POCHÓD TRYUMFALNY.

Berlin. „Courant" donosi z Paryża, że przedstawiciele koalicyi zamierzają urządzić w j a z d t r y u m f a l n y zwycięzców do Paryża. Przejdzie on przez łuk zwycięstwa na Pola Elizejskie. Wezmą w nim udział królowie: Anglii, Włoch, Belgii, Serbii i Czarnogóry. Podobno także prezyd. Wilson będzie w tym pochodzie uczestniczył. Armie koalicyi zastąpione będą przez specyalnie delegowane oddziały.

Pieczołowitość o cudzą własność.

Berlin. Pisma niemieckie donoszą, że w Spaa toczą się rokowania przedstawicieli niemieckich z delegatami koalicyi w sprawie postanowień zawieszenia broni. Niemcy domagają się, aby koalicya nie używała do obsadzenia terytoryów niemieckich c z a r n y c h wojsk. Nadto mają wojska koalicyi, celem obrony przed bolszewizmem, o b s a d z i ć c a ł ą p o ł u d n i o w ą R o s y ę i p r o w i n c y e n a d b a ł t y c k i e — z w ł a s z c z a R y g ę i L i b a w ę.

Anglicy w Wiedniu.

Wiedeń (Telefonem). Wczoraj przybyło do Wiednia **6 angielskich samochodów sanitarnych** ze środkami leczniczymi dla jeńców koalicyi.

OFICEROWIE — ŻOŁNIERZE.

Wiedeń. (Telefonem). W ministerstwie wojny odbyło się wczoraj uroczyste mianowanie oficerów ze stanu żołnierskiego.

WYMIANA TOWARÓW.

Wiedeń. (Telefonem). Co do umowy zawartej wczoraj między P. K. L. a niem. Austryą należy zauważyć, że w zamian za produkty żywnościowe otrzyma Galicya papier rotacyjny, zapałki, wyroby żelazne i nici.

DELEGACI DEZERTERÓW.

Berlin. Pisma niemieckie donoszą, że w Berlinie odbyło się ogromne zgromadzenie d e z e r t e r ó w i b e z r o b o t n y c h. Mówcy przemawiający występowali w duchu idei bolszewickich. Uchwalono wydelegować 10 przedstawicieli bezrobotnych i dezerterów do berlińskiej Rady robotniczo-żołnierskiej.

Z WARSZAWY.

Warszawa. P. A. T. Wczoraj przyjechał do Warszawy z Lublina gen. R y d z Ś m i g ł y.

Warszawa. P. A. T. Wczoraj przyjechał tu z Poznania poseł T r ą m p c z y ń s k i.

ROKOWANIA Z POLAKAMI.

Berlin. Pisma berlińskie donoszą, że ministeryum spraw wewnętrz. rządu niemieckiego wysłało specyalnego przedstawiciela zaopatrzonego w d a l e k o i d ą c e p e ł n o m o c n i c t w a do Poznania celem przeprowadzenia rokowań z Polakami w sprawach aprowizacyjnych.

KRONIKA.

Kraków, dnia 21 listopada.

Do Krakowa zjeżdżają delegacye urzędników państwowych ze wschodniej części kraju, opanowanej przez Ukraińców, aby wyjednać możność otrzymania pensyj z dniem 1 grudnia. W razie gdyby odsiecz zawiodła, lub przedłużyła się, lub gdyby w innej drodze nie załatwiono tej piekącej sprawy, rodziny urzędnicze i służba państwowa stanęłyby wśród ostatecznej nędzy. Spodziewać się należy, że P. K. L. pomyślnie załatwi petycye przybyłych delegacyj.

Mizerya węglowa, ziemniaczana i cukrowa budzi obawy katastrofy. Zbliża się grudzień, a przeważna część mieszkańców nie zaopatrzyła się w ziemniaki, których transport będzie utrudniony ze względu na mrozy, nie mniejszą troskę powoduje brak węgla, zwłaszcza, że zamknięcie granicy pruskiej odcięło dowóz górnośląskiego węgla, koniecznego dla przemysłu, który niemniej zasilał we wielkiej mierze potrzeby miast galicyjskich.

Jak się dowiadujemy, krakowska reprezentacya górnośląskich kopalń poczyniła już propozycye P. K. L., więc jest nadzieja, że przy silnem poparciu, w drodze pewnych rekompensat otrzymamy conajmniej dawny kontyngent węgla.

Sprawa naftowa, jak słyszymy, znalazła reprezentacyę w P. K. L. pozostającą w dzielnych rękach fachowców i może wytworzyć produkt wymienny zanim kwestya Górnego Śląska nie zostanie rozwiązaną. Pozostaje także niezałatwioną sprawa cukrowa, wymagająca powołania fachowców jako doradców do P. K. L., lecz należy powołać cukrowników a nie agentów dawnego żydowskiego kartelu, których rozbójnicza działalność jeszcze teraz zaznacza się w kwitnącym w tej dziedzinie paskarskim handlu.

Cukier sprzedaje się w pasku po 15 koron, papierosów i tytoniu nie można otrzymać w trafikach, podczas gdy mrowie chłopaków wykrzykuje głośno ceny „draników" po 6 za koronę, pośrednicząc w złodziejskim handlu, którego tajników nikt nie stara się odkryć. Na każdej ulicy roi się od sklepików z cukierkami, podczas gdy cukru na kartki dostać nie można. Tolerowanie jawnego rozboju staje się podkładem do ekscesów w miastach prowincyonalnych, licznych kronik o rzekomych „pogromach" nieuczciwych sklepikarzy, budzących rozgoryczenie wśród wyzyskiwanych mas.

Tak samo powinno być ścigane paskarstwo rolników tak małych jak i wielkich przy sprzedaży mąki, ziarna, ziemniaków i wszelkich artykułów wiejskich, a kara chłosty i aresztu powinna znaleźć jak najszybciej zastosowanie.

Z miasta.

PODJĘCIE AKCYI BONOWEJ. Akcyą bonowa w Krakowie z powodu braku funduszów została wstrzymana. Były rząd austryacki pomimo wielokrotnych upomnień nie wypłacił Kasie miejskiej należytości na akcyę bonową w październiku, a z chwilą zerwania komunikacyi ze Lwowem nie ma możności dowiedzenia się, czy namiestnictwo zapewniło sobie odpowiednie fundusze na ten cel.

Obecnie prezydyum miasta przedłożyło Polskiej Komisyi Likwidacyjnej memoryał, w którym żąda, aby Komisya nie dała tej akcyi upaść i stosownymi funduszami zasilała miejską Kasę. Nie należy wątpić, że memoryał ten zostanie przychylnie załatwiony i Komisya Likwidacyjna znajdzie fundusze na przyjście z pomocą biednej ludności.

GEN. ROZWADOWSKI przybył wczoraj ze swoim sztabem z Warszawy do Krakowa.

PRZECIW EPIDEMIOM. Wicepr. Zoll ogłasza odezwę do nauczycielstwa szkół ludowych w całym kraju w sprawie podjęcia akcyi ochrony ludności przed nowem niebezpieczeństwem t. j. przed chorobami, które kroczą w nasz kraj śladem niezliczonych rzesz żołnierskich, wracających do domu po kilkuletniej tułaczce. Wicepr. Zoll spodziewa się, że nauczycielstwo w tym wypadku nie odmówi swej pomocy, i że dołoży wszelkich starań, aby ludności uświadomić grozę położenia i zapoznać ze środkami, zaleconemi przez Tymczasową Radę zdrowia P. K. L.

ZAKAZ LOTERYI AUSTRYACKIEJ. Jak to już donieśliśmy, P. K. L. wydała zakaz sprzedaży losów loteryi klasowej austryackiej na terenie Galicyi i Śląska. W związku z tem zarządzeniem polecono reprezentantowi P. K. L. w Wiedniu, b. ministrowi Gałeckiemu, obronę interesów kolektantów galicyjskich w zarządzie loteryi. Rozchodzi się tu głównie o zwrot kaucyi, złozonych przez kolektantów zarządowi loteryjnemu, oraz o korzystne uregulowanie zobowiązań, jakie wobec loteryi zaciągnęli niektórzy kolektanci także na idący okres ciągnienia.

Obawy kolektantów Galicyi i Śląska co do utraty zarobku, jaki przynosi sprzedaż losów loteryjnych, są nieuzasadnione. Zamiast bowiem losów austryackich, będą mogli sprzedawać losy loteryi polskich, istniejących w Warszawie. Z tych zaś na największe poparcie — ze względu na cel, któremu służy — zasługuje loterya klasowa legionów polskich, nosząca oficyalną nazwę Polskiej loteryi klasowej na inwalidów wojennych. Zadaniem tej loteryi, rozpoczynającej obecnie trzeci okres istnienia, jest zbieranie funduszów na rzecz opieki nad polskimi inwalidami wojennymi, bez względu na to, w jakiej armii w czasie wojny służyli, jeżeli tylko są lub będą obywatelami państwa polskiego. Dochody z loteryi na inwalidów wpłacane są do kasy polskiego ministerstwa wojny w Warszawie (sekcya opieki), które organizuje państwową opiekę nad bezpośredniemi ofiarami wojny.

ODCZYTY KS. DRA KRUSZYŃSKIEGO zapowiedziane na piątek 22, 29 b. m. i na 6 grudnia br. w sali Tow. lekarskiego, nie odbędą się z powodu wyjazdu prelegenta z jeńcami włoskimi, względnie po jeńców Polaków do Włoch.

GENERAŁ GOŁOGÓRSKI W P. K. L. Na posiedzeniu dnia 20 b. m. przedstawił się Polskiej Komisyi Likwidacyjnej nowy komendant wojskowy w Krakowie generał Gołogórski, zaakcentował on silnie konieczność harmonijnego współdziałania polskich władz wojskowych z polskiemi władzami cywilnemi. Z ust poszczególnych naczelników Wydziałów dowiedział się szczegółowo o zapatrywaniach i życzeniach P. K. L., odnoszących się do wojskowości. W szczególności omawiano sprawę objęcia ze strony fachowych organizacyj cywilnych Zakładów gospodarczych i przemysłowych, prowadzonych dotychczas przez czynniki wojskowe, dalej zorganizowanio silnego oddziału lotnego, składającego się z oddziału pieszego, konnego i karabinów maszynowych, który bezwzględnie tłumić będzie natychmiast wszelkie przejawy bandytyzmu i zapewne wkrótce już zaprowadzi ład w kraju.

ŚLUBOWANIE URZĘDNIKÓW. Z P. K. L. komunikują: Oznaczony na 25 b. m. termin do złożenia przez urzędników wszelkich kategoryj ślubowania na wierność Państwu Polskiemu, przedłużono do 30 listopada b. r. włącznie.

POWRÓT POLOWEGO 16 P. STRZELCÓW. Wczoraj powrócił do Krakowa z Ukrainy pułk polowy 16 p. strzelców. Wedle opowiadań oficerów, droga, jaką przebyli, była pełną przygód. Pułk od kilku miesięcy pełnił służbę, częścią w Kamieńcu podolskim, częścią pod Odesą. Na wiadomość proklamowania przez Radę Regencyjną niezawisłego państwa polskiego oficerowie i żołnierze postanowili jak najprędzej powrócić do ojczyzny. Wyruszył więc pułk pieszo razem z taborem i zapasami do kraju. Pieszo przeszedł 150 kilometrów i skierował się w lubelskie. W Lublinie oddano broń legionistom i pułk załadowany do wagonów przybył wczoraj do Krakowa, przywożąc z sobą oprócz zapasów żywności, konie i krowy. Po przybyciu pułku do koszar na Krowodrzy, przeprowadzono zwolnienie starszych roczników, zaś oficerowie zgłosili się do dalszej służby.

BIURO STATYSTYCZNE P. K. L. W celu przygotowania materyałów statystycznych dla przyszłego kongresu pokojowego, oraz dla rozliczenia się poszczególnych państw, powstałych na gruzach Austro-Węgier, postanowiono stworzyć przy P. K. L. biuro statystyczne.

WIĘZIENIE LEGIONISTÓW W NIEMCZECH. W celu skuteczniejszej indywidualnej interwencyi w sprawach więzienia legionistów polskich w Niemczech, wzywa się ich rodziny, by natychmias podały bliższe szczegóły Polskiej Komisyi Likwidacyjnej.

SPRAWY ROLNICZE. Wydział rolnictwa P. K. L., na podstawie jednomyślnej opinii swojej rady fachowej, postanowił zwinąć ekspozytury rolnicze i znieść obecnych komisarzy rolniczych, a majątek ekspozytur zabezpieczyć. Dla kierowania sprawami rolniczemi zostaną przydzieleni komisarzom P. K. L. referenci fachowi.

WYJAŚNIENIE. P. Marya Kręcinowa, zasądzona na grzywnę przez magistrat, nadsyła nam wyjaśnienie, że nie poczuwa się do żadnej winy, albowiem brała po 2 K za 63 dkg. chleba na podstawie polecenia Cechu piekarzy, zaś przeciw krzywdzącemu ją orzeczeniu magistratu po doręczeniu wniesie odpowiednie zażalenie.

PRZECIW WŁAMANIOM. Włamania zaczynają znowu szerzyć się w Krakowie. Włamywacze przygotowują sobie grunt do operacyj w ten sposób, że najpierw dopytują się w różnych porach, czy w danem mieszkaniu mieszka zmyślona osoba, aby wybadać czas, kiedy niema nikogo. Następnie w upatrzonej chwili przystępują do roboty. Dwóch włamywaczy staje na straży, trzeci „pracuje". Rysopisy bandytów są już znane organom bezpieczeństwa. W celu uchronienia się przed włamaniem lokatorzy powinni wzajemnie zwracać uwagę na mieszkania sąsiadów i w wypadkach podejrzanych zarządzić zamknięcie bramy, włamywacza schwytać i oddać w ręce policyi.

NOWY PASEK. Od niedawnego czasu mamy w Krakowie nowy handel paskarski artykułami z magazynów wojskowych jak sukna, mundury i artykuły spożywcze. W dniu 31 z. m. i dni następnych, po wycofaniu się wojskowych władz austryackich z Krakowa, niektórzy dawni funkcyonaryusze magazynów wojskowych, korzystając z zamieszania, zaczęli sprzedawać z magazynów mundury i sukna — z magazynu prowiantowego zaś przy ul. Rakowickiej sprzedawali tytoń, kawę, herbatę, konserwy, likiery i t. p. Między innemi warty przytrzymały pewnego chorążego, który wraz z szoferem automobilem wywoził z magazynu wojskowego większe ilości bielizny. Spodziewać się należy, że obecna komenda wojskowa wglądnie w tę sprawę i nadużyciom położy koniec.

ZABÓJSTWO NA PRĄDNIKU. Wczoraj na Prądniku czerwonym znaleziono trupa inwalidy Franaszka. Na ciele jego są liczne rany, zadane ostrem narzędziem. Jako podejrzanego o popełnienie zbrodniczego czynu, aresztowano 26-letniego Władysława Jędrasa, szewca, przy którym znaleziono bagnet ze śladami krwi i rewolwer. Jędras nie chce przyznać się do czynu. Zeznaje on, że w tem miejscu przyszło do bójki między kilku osobnikami, w czasie której Franaszek stanął w jego obronie i tamci nieznani mu sprawcy, zamordowali Franaszka. Dochodzenia w toku.

WŁAMANIA. Dzisiejszej nocy nieznani sprawcy włamali się do Baru narodowego Jana Szypulskiego przy pl. Maryackim l. 3 i skradli wódek, likierów i wędlin za 6.000 K. Dzisiejszej nocy okradziono też handel aparatów fotograficznych Ant. Larysza przy ul. Szewskiej l. 19 zabierając przybory fotograficzne i aparaty wartości 20.000 koron.

Zawiadomienia i komunikaty.

POSIEDZENIE „Koła Ks. Katechetów" obydwu sekcyj odbędzie się w piątek dnia 22 listopada o godz. 5 w sali 32 Col. Nov. — **Ważne sprawy bieżące.**

POWSZECHNE WYKŁADY UNIWERSYTECKIE. W piątek dnia 22 b. m. rozpoczyna się cykl wykładów o stosunkach amerykańskich. Pierwszym z tej seryi będzie wykład prof. Un. Jag. dr. Romana Rybarskiego p. t. „Źródła potęgi Stanów Zjednoczonych".

ODCZYT. W piątek dnia 22 b. m. odbędzie się w sali Tow. lekarskiego, ul. Radziwiłłowska l. 8., odczyt prof. dra Juliana Talki-Hryncewicza p. t. „Typ fizyczny Polaka". Początek o godz. 8-mej wieczorem.

EWIDENCYA PODDANYCH CZESKO-SŁOWACKICH. Komenda placu wojsk czesko-słowackich w Krakowie wzywa wszystkich poddanych państwa czesko-słowackiego, czeskiej narodowości, mieszkających w Krakowie i okolicy, a to gażystów bez różnicy wieku i żołnierzy, urodzonych w latach 1882 aż do 1900, ażeby się zgłosili w celu ewidencyi w kancelaryi komendy czesko-słowackiej przy ul. Kanoniczej l. 16 w porządku następującym: Litera A—G dnia 25 listopada 1918, litera H—M dnia 26, litera N—S dnia 27, litera T—Ż dnia 28 listopada b. r. w godzinach biurowych od 8—12 i od 3—6. Wszyscy powinni przynieść ze sobą swe wojskowe dokumenta.

NAFTA NA LISTOPAD. Magistrat podaje do wiadomości, że racya nafty na drugą połowę listopada b. r. wynosi dla gospodarstw domowych 1 litr, dla właścicieli domów parterowych pół litra, dla właścicieli domów piętrowych 1 litr, dla przedsiębiorstw przemysłowych 2 litry i dla sklepów pół litra.

W SPRAWIE CEN NAFTY. Magistrat wyjaśnia, że departament aprowizacyjny P. K. L. z 70 wagonów nafty, zakwestyonowanych na tut. dworcu towarowym, przydzielił dotychczas dla Krakowa tylko 5 wagonów, którą to naftę rozdzielono na poszczególne sklepy rejonowe. Cena tej nafty wynosi 64 hal. za litr. Natomiast w sklepach nierejonowych a mianowicie: G. Dekorde pl. Szczepański l. 8, F. Florek Sienna 2, Sachowa Sienna 6, Dittmar pl. WW. Świętych 8, Bleicher pl. Nowy 4, sprzedaje się naftę na asygnaty dodatkowe po cenie 1 K. 44 h. za litr. Nafta wydana dla tychże sklepów zakupiona została przez gminę po cenach znacznie wyższych poza kontyngentem miesięcznym.

NA ODSIECZ LWOWA złożyli w administracyi „Głosu Narodu": Wacław Popiel 1.000 K., Julianowie Pagaczewscy 20 K., Włodzimierzowie Ottmanowie 20 K zamiast wieńca na trumnę ś. p. Dra Jana Merunowicza.

JERZY TURNAU.

65

SĄSIEDZI.

Opowieść ziemiańska.

(Ciąg dalszy).

— Niech ciocia już idzie spać, już mnie głowa nie boli.

Marta przysłoniła lampę zielonym papierem, lecz czuwała, bo ją niepokoiła wysoka gorączka Zosi.

A Zosię ogarnęła senność; lecz nie ta spokojna, kojąca, lecz pełna krzyków i widziadeł. Jakieś głuche odgłosy, niby grzmoty, niby armaty. Skrzypienie wozów, tętent. rżenie koni. Tak, to konnica! Tumany kurzu, ogromne, biało-żółte, to znów rude; podnoszą się, opadają, zatykają jej oczy, usta, duszą...

Lecz w tych ciężkich, brudnych obłokach coś błyszczy, coś krzyczy, coś pędzi. Pędzi. prosto na Zosię. Pędzi konnica, tratuje... Zosia chce uciekać — nie może. Nogi jej ołowiane, związane. Już na nią wpadną! Nie. — Skręcają, pędzą dalej. Ach, to ułani! Atak pod Złoczowem. Jest tam Rzędziński. Czapkę zerwała mu kula. Czarne włosy w nieładzie... W ręku błyszczy pałasz. Cóż to? Obok Stefana drugi, trzeci... wszyscy podobni, czarni, jednacy? Tylko, że nie w ułańskim mundurze, ale w pozłociste blachy zakuci... Aha! To ci wszyscy Rzędzińscy, o których mówił, że zginęli na polu chwały. Hurra! Bij!

A co to za nimi?! Jakiś piechur; goni za nimi. Czapka z orzełkiem... to Staś! Tak, braciszek kochany! Goni za nimi, chce razem z Rzędzińskim zdobywać Polskę! Dogoni? Nie dogoni! Oni na koniach, już w kurzawie znikają... Czekajcie! na Boga! Czekajcie na Stasia!

— Zosiu, Zosieczko, co ci się dzieje? Na kogo mamy czekać? — przerażona pyta Marta. Zosia spojrzała na nią z przestrachem. Potem znów zasnęła.

Teraz szum, szczękanie żelaza. Coś się obraca, jedzie. To przecież pociąg kolejowy! Koła się obracają i szczękają na szynach i zwrotnicach. Ach tak boli! Każde uderzenie czuje w głowie! Czemu te koła jej po głowie jeżdżą?

— Ciociu... boli!

— Co boli kochanie? Przyłożę ci okład z lodu.

Jak zimno! jak dobrze! Ale nie długo... Już znowu gorąco! I z tego gorąca pali się wszystko. Ogromne łuny! Iskry ogniste lecą...

Ne, to jej się tylko tak marzy! Przecież siedzi tu ciocia Marta. W pokoju zielony odblask. Głowa cioci w cieniu. Tylko kołdra się czerwieni. Jaka czerwona! Może to krew?...

Nie, to jej się tylko tak marzy! Przecież są na dworcu. Wynoszą rannych. Tylu rannych! niosą i niosą. Prędzej, prędzej! Pokażcie tamtego! To Staś! Śmieje się do niej, taki blady... Dlaczego na noszach?!...

Nie, to złudzenie! To nie Staś! Staś odjechał, śpiewając. To przecież Stefan! Leży spokojnie. Ułański mundur... czerwone spodnie... czerwona ułanka... dlaczego czerwona?! Ułani mają błękitne... Boże! to krew, tyle krwi! I tam... na czole... Krew płynie... Czemu nie zatamujecie?! Tam z krwią życie ucieka!! Puście mnie! mam chusteczkę... zawiążę... Puście mnie, puście!

Zerwała się Marta. Siedząc na krześle, zasnęła. Zbudzona krzykiem Zosi, chwyciła ją za ręce, bo Zosia podniosła się z łóżka i z wyciągniętemi przed siebie ramionami chciała lecieć, ratować Stefana...

Choroba Zosi nie trwała długo; czwartego dnia już gorączka spadła. Ustąpiły czerwone wypieki, a lica pobladły i zdrobniały wśród bujnych włosów. Za to duże, trochę skośne oczy, wydawały się jeszcze większe. Do polepszenia przyczyniła się wiadomość, że od dwóch dni cała armia rosyjska się cofa, napierana przez wojska austryackie i niemieckie. Zosia cieszyła się, że będzie mogła do Góry powrócić. Wyrywała się, by jechać. Lecz dopiero po kilku dniach wystarał się radca Żegielski o pozwolenie przejazdu koleją w dopiero co oswobodzony kraj. Nie było jednak mowy o tem, by Zosia mogła jechać. Zbyt była osłabiona. Pojechała Marta z Żegielskim zaglądnąć do Góry i zarządzić, co należy. Z upragnieniem oczekiwała Zosia ich powrotu, lecz i z niepokojem, bo dochodziły zewsząd wieści, że Moskale, a niestety także i chłopi pod wpływem kozaków niszczyli i rabowali wiele dworów, zwłaszcza tych, z których właściciele wyjechali. W okolicy Góry były także wielkie bitwy. Lecz Góra ocalała. Były ślady kul karabinowych, lecz walk armatnich tam nie było. Za to bydło i konie uprowadziły ze sobą wojska rosyjskie. Koral bronił jak mógł, nahają kilka razy oberwał, wreszcie musiał ustąpić. Uratowało się tylko kilka sztuk, które zaeni chłopi przechowali u siebie. Inni wzięli w przechowanie pościel, ubrania, kilka sztuk mebli, kilka obrazów. Reszta wewnętrznego urządzenia w Górze była albo skradziona, albo porozbijana w kawałki. I nie sami tylko Moskale brali, lecz pod przewodnictwem kozaków brali i chłopi i baby, dzieci, dziewczęta ze wsi okolicznych, a nawet i ze samej Góry. Koral podał całą listę tych „sąsiadów" co w tym rabunku brali udział. Zosia przyjęła tę wiadomość od Marty spokojniej, niż się obawiano. „Skoro wszystkim tak poszło, to i nam" — mówiła. Lecz gdy przeczytała spis „sąsiadów", między którymi znajdowali się i tacy, co od jej ś. p. ojca niejednego dobrodziejstwa zaznali, Zośka zaperzyła się i wyrwało jej się słowo: „Łajdaki". Zaraz jednak przypomniała sobie, że nieprzyjaciołom i krzywdzicielom trzeba wybaczać, więc po cichu zmówiła za nich „Zdrowaś Marya". Smutne też były wiadomości z okolicy. W najbliższym Kamieniu Czerwonym ocalały budynki, ocalała i cegielnia. Lecz zamek w Kamieniu rozburzony uderzeniami granatów i inne folwarki zniszczone. Ten, w którym mieszkał Rabenberg (sam dzierżawca uszedł gdzieś do Czech zaraz po wybuchu wojny) był po prostu z ziemią zrównany, bo czego nie dokonały pociski, to dokończyli chłopi, zabierając resztki drzewa i cegieł. Strasznie tam wyglądało, opowiadał Żegielskiemu Statecki, który tamtędy przejeżdżał. Pustka zupełna, tylko w miejscu, gdzie były stajnie, leżały bielejące kości bydlęce.

Starego Duracza tak obrabowali chłopi przyprowadzeni przez czerkiesów z drugiej wsi, że on sam musiał się przenieść do proboszcza, albowiem nie tylko nie miał na czem spać, ale nawet na czem siedzieć. Szczęśliwiej poszło w Dąbkowicach u Jaszczurtowskiego, mimo, iż sam dziedzic bawił w Wiedniu. Wierny lokaj tak pilnował, tak gościł i przekupywał najeźdźców, że z wyjątkiem kilkunastu koni i tyluż krów, zresztą wszystko zostało nietknięte. Podobnie było u Szeplarskiego.

— To u Szeplarskiego chłopy nie rabowały? — pytała Marta Korala.

— Moskale im kazali brać, co który chce, ale oni nie brali, bo się bali.

— A czegóż się oni bali?

— Ano niby swojego dziedzica. Bo pan Szeplarski, z przeproszeniem wielmożnej pani, po pysku bije i za byle co kija nie żałuje. Tak gadali chłopy: Jak tu, z przeproszeniem, ta psiokrew kiedy wróci, to nam wszystkim kości połomie. Tak się bali i woleli od kozaków nahajom brać, a dworskiego nic nie ruszali.

Naradzano się nad powrotem do Góry. Jak tu wracać, jak tam mieszkać? Biały pokój Zosi zniszczony, skórzane meble w gabinecie obciągnięte ze skóry, biurka porozbijane, kanapy i fotele pocięte szablami i podziurawione, bo Moskale w nich za ukrytymi pieniądzmi szukali. Szukali i w piecach, z których wyrywali drzwiczki i kafle. Komody i stoliki stały bez szuflad; używali ich kozacy zamiast żłobów końskich, a na odchodnem spalili. Dywanów i portyer ani śladu, nie mówiąc już o obrazach. Z biblioteki została tylko część, reszta leżała na kupie porozrywana, w zupełnem zamięszaniu, zbrukana, z błotem zmięszana. Zosia jednak naciskała do powrotu. „Przecież kilka łóżek i kilka krzeseł się znajdzie, a piece się dadzą naprawić".

Czekano wiadomości od stryja Witolda; Przemyśl od zachodniej strony był już uwolniony. W tem lakoniczny biuletyn wojskowy podał wiadomość, jakby zupełnie naturalną i samą przez się rozumiejącą, że „wskutek ogólnej sytuacyi strategicznej wojska sprzymierzone cofają się celem nowego ugrupowania swoich sił. Odłączono się bez przeszkody ze strony nieprzyjaciela, który następuje nieśmiało". Więcej żartów wywołała ta wiadomość, niż przestrachu. Chłopcy roznoszący gazetę „Naprzód" wołali: „Naprzód! Moskale cofają się naprzód! Panie, kupże pan „Naprzód". Aż dopiero, gdy nieprzyjaciel podchodził pod Tarnów, gdy w nocy dolatywał z daleka coraz wyraźniejszy odgłos walk armatnich, gdy wreszcie na murach miasta pojawiły się wezwania, aby przedewszystkiem obcy przybysze Kraków opuścili, oblicza spoważniały i kawiarnie mniej gęsto były zaludnione.

Właścicielka pensyonatu oświadczyła Marcie, że nie mając dostatecznych zapasów, zwija pensyonat.

Nie było rady. Trzeba było, wedle wskazówek stryja Witolda, z całym dobytkiem wyjechać do Wiednia.

Na samem wyjezdnem nadeszła kartka polowa od Stasia z podaniem adresu. Żalił się, że go przeniesiono do szkoły oficerskiej i skutkiem tego dopiero później pójdzie na front, podczas gdy jego koledzy już szczęśliwie potykają się z Moskalami, czego im z całego serca zazdrości.

* * *

W Wiedniu przez kilka tygodni zamieszkały Marta i Zosia z Olesiem w hotelu. Nie traciły nadziei, że w myśl zapowiedzi dzienników i wobec częstego wywieszania chorągwi tryumfalnych, nastąpi nowe zwycięstwo nad Rosyą i będzie można do Góry powrócić. Wreszcie widocznem się stało, że już wojska zaprzestały walk przełomowych i na swoich stanowiskach czekają wiosny.

Trzeba było pomyśleć o stałem mieszkaniu i wyszukaniu lekcyi dla Olesia. Po całodziennej bieganinie znalazły wreszcie trzy pokoje i to w pobliżu polskiego kościoła na Rennwegu. Pawołcia z radością wzięła się do gotowania pod kierunkiem pani Marty. Olesiowi znaleziono nauczyciela za pośrednictwem OO. Zmartwychwstańców. Z ich też pomocą wyszukała sobie Zosia nauczycielkę śpiewu i muzyki, chcąc przy tej sposobności wydoskonalić swoje umiejętności. Tryb życia ustalił się. Z rana kościół. Potem lekcye. Zosia objęła nauczanie Olesia w naukach przyrodniczych, a Marta w francuskim. W niedzielę po południu kupowało się papierosy, gazety, papier listowy i szło się do szpitala wojskowego. Tam wyszukiwało się rannych polskich żołnierzy i zabawiało ich rozmową, obdzielało papierosami, pisało w ich imieniu listy do krewnych. Tak schodził dzień za dniem, ożywiany wiadomościami z gazet i coraz to nowemi wieściami wojennemi.

XXII.

Marta wyszła załatwiać sprawunki, Zosia odbywała lekcyę z Olesiem, gdy dało się słyszeć silne dzwonienie. Pawołcia otworzyła i po chwili przyniosła bilet:

Else Freiin von Waldeck
geb. Gräfin Schillern-Stratten.

— Ta pani cosi mnie gadała po niemiecku, mówiła Pawołcia, alem pedziała, że po niemiecku nie umiem.

Zosia się domyśliła, że jestto jeszcze jej nieznana ciocia żona pułkownika Hugona, stryjecznego jej ojca. Szybko odpięła fartuszek i wybiegła do przedpokoju.

— Endlich, habe dich gefunden! — wołała baronowa i rzuciła się na Zosię z wielką serdecznością ją ściskając i całując. Odrazu jej powiedziała, że podobna jest do rodziny Waldeków, że słyszała już dużo o niej od swego męża i od Edzia Grzebskiego, który często u nich w Wiedniu bywał — że cieszy się, iż ją wreszcie poznaje...

Zosia była onieśmielona tym nawałem serdeczności i mało mówiła, zwłaszcza, iż niemieckim językiem władała słabo i z bardzo złym akcentem. Spostrzegła to pani Elza i zapytała, czy Zosia nie woli mówić po francusku, na co się Zosia chętnie zgodziła. Zwróciła jednak baronowa uwagę, by na ulicy lub w tramwaju nigdy nie rozmawiać po francusku, albowiem namiętnie wiedeńczycy od czasu wojny nie dopuszczają do używania tego języka. Zosia powoli odtajała i zaczęła się dopytywać, skąd ciotka dowiedziała się, że ona jest w Wiedniu i kto jej podał adres. Baronowa objaśniła, że jej mąż, pułkownik, spotkał się w Przemyślu z stryjem Witoldem, który go zawiadomił, że prawdopodobnie Zosia będzie w Wiedniu i prosił go o opiekę. Adres po długich badaniach i szukaniach podano jej na policyi. Dopytywała o syna Witolda, skutkiem czego Zosia poszła wyciągnąć chowającego się w drugim pokoju Olesia i przedstawiła go ciotce. Znowu dopatrywała się podobieństwa Olesia do jej syna, uczącego się w Teresianum. Nadeszła Marta, nastąpiło zapoznanie między temi paniami. Zaraz rozpoczęły ożywioną rozmowę. Wówczas Zosia mogła lepiej przypatrzeć się baronowej, o istnieniu której ledwie że słyszała. Pułkownik rzadko bywał w Górze i odkąd Zosia pamiętała, zawsze tylko sam.

Pani Elsa Waldek była to dama, w latach czterdziestych o niezwykle wytwornej powierzchowności, począwszy od bardzo wysmukłej kibici, aż do długich wąskich i bogatymi pierścionkami ozdobionych rąk. Twarz ożywiały szare, ruchliwe i bystre oczy oraz wąskie, zawsze uprzejmie uśmiechnięte usta. Typy takie widzi się niekiedy na obrazach Makarta, który podobno posługiwał się wzorami z pośród arystokracyi wiedeńskiej.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.